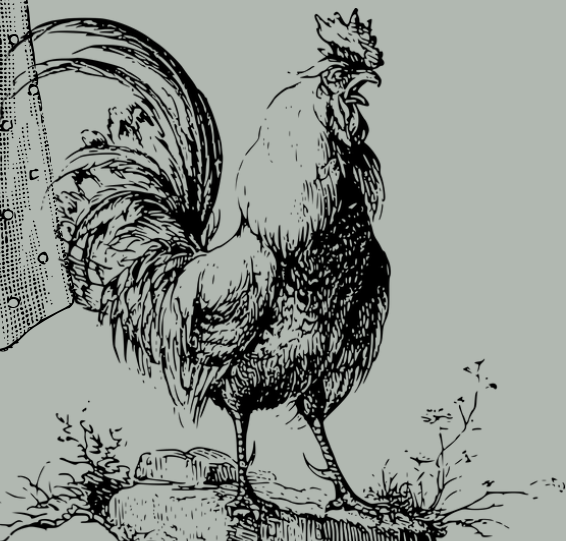
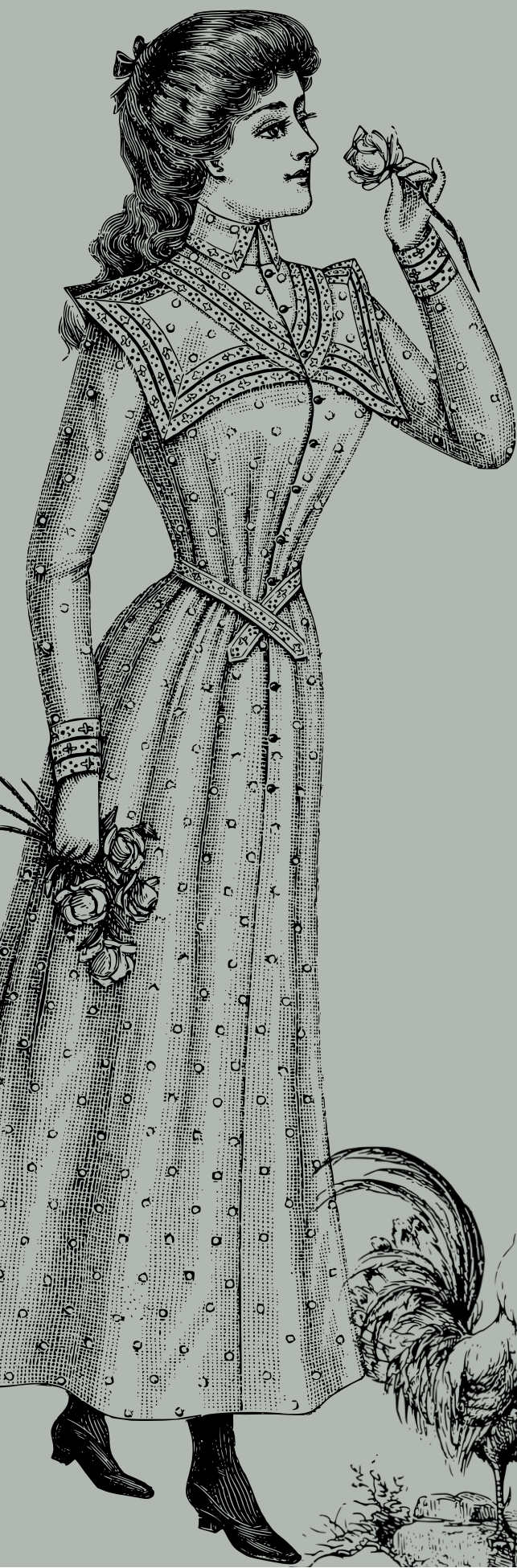


Vers Libre

marzec 2023



Dzień Kobiet

Sporo informacji mówi o tym, że Dzień Kobiet sięga swojej tradycji w starożytnym Rzymie. Dzień ten był wówczas oddaniem czci Junonie, która była opiekunką życia kobiet. Kobiety modliły się o szczęście w życiu małżeńskim, a mężowie obdarowywali swoje żony prezentami. Dzień Kobiet bezpośrednio wiąże się z ruchami sufrażystek i walką o prawa. Największy związek z tym świętem mają wydarzenia z 28 lutego 1909 roku. To właśnie wtedy Socjalistyczna Partia Ameryki postanowiła upamiętnić protest zorganizowany rok wcześniej – 8 marca 1908. Domagano się wtedy równych praw zarobkowych i politycznych, odbywały się strajki pracownic branży włókienniczej.

W sierpniu 1910 roku zorganizowano Międzynarodową Socjalistyczną Konferencję Kobiet przed posiedzeniem generalnym Drugiej Międzynarodówki Socjalistycznej w Kopenhadze. Niemieckie delegatki zainspirowane częściowo przez amerykańskie socjalistki, zaproponowały ustanowienie corocznego „Dnia Kobiet”. Miał on służyć krzewieniu idei praw kobiet oraz budowaniu społecznego wsparcia dla powszechnych praw wyborczych dla kobiet. Ustanowienie Dnia Kobiet zostało przyjęte w drodze anonimowego głosowania, bez ustalania dokładnej daty jego obchodów. Oficjalnie Międzynarodowy Dzień Kobiet został ustanowiony rok później – 8 marca 1910 roku. Po raz pierwszy faktycznie świętowano i prowadzono obchody w 1911 roku w Austrii, Danii, Niemczech i Szwajcarii. Domagano się prawa do głosowania i obejmowania stanowisk publicznych, praw kobiet do pracy i szkoleń zawodowych oraz zaprzestania dyskryminacji w miejscu pracy.

W Polsce święto było popularne w okresie PRL. Początkowo ofiarowywano goździki i rajstopy, a później tulipany. Z okazji tego dnia publikowano portrety kobiet różnych sektorów życia gospodarczego zgodnie z opinią Władysława Gomułki, że „nie ma dziś w Polsce dziedziny, w której kobiety nie odgrywałyby ważnej roli”. W zakładach pracy czy szkołach był obchodzony obowiązkowo. Była to okazja do uzupełniania braków w zaopatrzeniu, dlatego wręczano paniom takie dobra materialne jak rajstopy, rękawiczki, ścierka, mydło, kawa.

O Dniu Kobiet porozmawialiśmy również z kilkoma nauczycielkami z naszej szkoły:

Prof. A. Gęborys: „Dzień Kobiet to dla mnie dzień jak co dzień, aczkolwiek zawsze jest ten miły gest, gdyż panowie w domu szykują śniadanie. Zawsze dostanę jakieś kwiatki, czasem uda nam się wyjść do kina”.

Prof. B. Pisarczyk-Zabiciel: „Jedno z moich wspomnień dotyczących Dnia Kobiet to przedstawienie, które zorganizowaliśmy jako klasa dla pań pracujących w sanepidzie w Zamościu. Było to dla mnie duże wyzwanie, gdyż miałam ważną rolę w tej sztuce i chciałam wypaść jak najlepiej. To było przedstawienie o czterech porach roku i z tego co pamiętam, grałam Matkę Ziemię. Pamiętam również, jakie prezenty dostawały kobiety: musiał być goździk i para rajstopy. Był też poczęstunek: pączek, kawa i herbata. Wspominam to pozytywnie, ponieważ wszyscy byliśmy w to bardzo zaangażowani, nauczyliśmy się ról, dużo czasu poświęciliśmy na próby i byliśmy bardzo zadowoleni ze swojej pracy”.

Prof. A. Kitka-Nowosadzka: „Ja Dzień Kobiet spędzam z mężem i z moimi dziećmi, z moimi synami. Zawsze dostaję od męża tulipany, od synów jakieś drobne upominki, słodczyki i zawsze całą rodziną jedziemy na wspólny obiad. Ten dzień poświęcamy na wspólne spędzanie czasu”.



Autorki: Kinga Majdanik, Natalia Wyszkowska



Walentycki

-kapsuła czasu

Polacy deklarują, że są romantykami. Większość z nas obchodzi również walentynki. Chętnie mówimy, że najważniejsze jest świętowanie tego dnia ze swoją drugą połówką, dobry pomysł na randkę oraz miłe zaskoczenie partnera. Wielu z nas chce w tym dniu zrobić coś dla ukochanej osoby. Zobacz, jak dzień zakochanych obchodzi się w innych krajach. Być może tradycje z całego świata stanowią będą źródło inspiracji!

Anglia

Zwyczaj okazywania sobie uczuć 14 lutego rozpowszechnili Brytyjczycy. Stamtąd pochodzi też najstarsza kartka walentynkowa, którą Karol Orleański napisał dla swojej żony. Jeszcze do niedawna w Anglii 14 lutego dzieci odwiedzały sąsiednie domy i śpiewały romantyczne przeboje, a zakochani obdarowywali się kartkami w kształcie serca. Dziś te tradycje nieco się zatarły. Brytyjczycy jednak dalej chętnie wysyłają i wręczają sobie kartki. Co ciekawe, w Walii święto miłości obchodzi się 25 stycznia w dzień św. Dwynwen (patronki kochanków). W tym czasie zakochani wręczają swoim obiektom westchnień pięknie rzeźbione drewniane... łyżki!

Niemcy

Nasi zachodni sąsiedzi w walentynki obdarowują się drobnymi podarunkami. Co ciekawe, wierzą, że tego dnia spełniają się wróżby, sny i przepowiednie. Podobno, jeśli w noc przed świętem miłości dziewczynie przyśni się nieznajomy, to będzie jej wybrankiem. Kolejną ciekawostką jest oryginalny motyw, który często towarzyszy obchodom dnia zakochanych... Na kartkach walentynkowych królują świnki – niemiecki symbol dobrobytu!

Francja

We Francji zamiast kartek wysyła się bukiety kwiatów. Zakochani często wieczorem wybierają się do teatru lub kina, a później kontynuują świętowanie przy romantycznej kolacji. Dla wielu kochanków punktem obowiązkowym jest wejście na Wieżę Eiffla.

Włochy

14 lutego we Włoszech króluje czerwień. Zakochani wręczają sobie podarki w kolorze miłości. W Umbrii, gdzie spoczywa św. Walenty, w niedzielę poprzedzającą walentynki odbywa się Święto Zaręczyn. Pary z różnych stron świata przybywają w to niezwykle miejsce, by ślubować sobie miłość i wierność.

Finlandia i Estonia

Fińskie walentynki to „dzień przyjaciela”. W tym zimnym kraju święto polega na propagowaniu przyjacielskich relacji i „miłości braterskiej”. Podobnie wyglądają estońskie walentynki. Mieszkańcy małego kraju wierzą, że przyjaźń trwa wiecznie, a miłość się czasem kończy, dlatego 14 lutego podarkami obdarowują kolegów i koleżanki.

Słowenia

W Słowenii wierzy się, że w dzień wspomnienia św. Walentego ptaki łączą się w pary, co jest zapowiedzią bliskiego nadejścia wiosny. Według zwyczaju, żeby zobaczyć „ptasi ślub” należy wyjść w pole boso! W tym czasie ruszają także pierwsze prace w winnicach i na polach.

Czechy

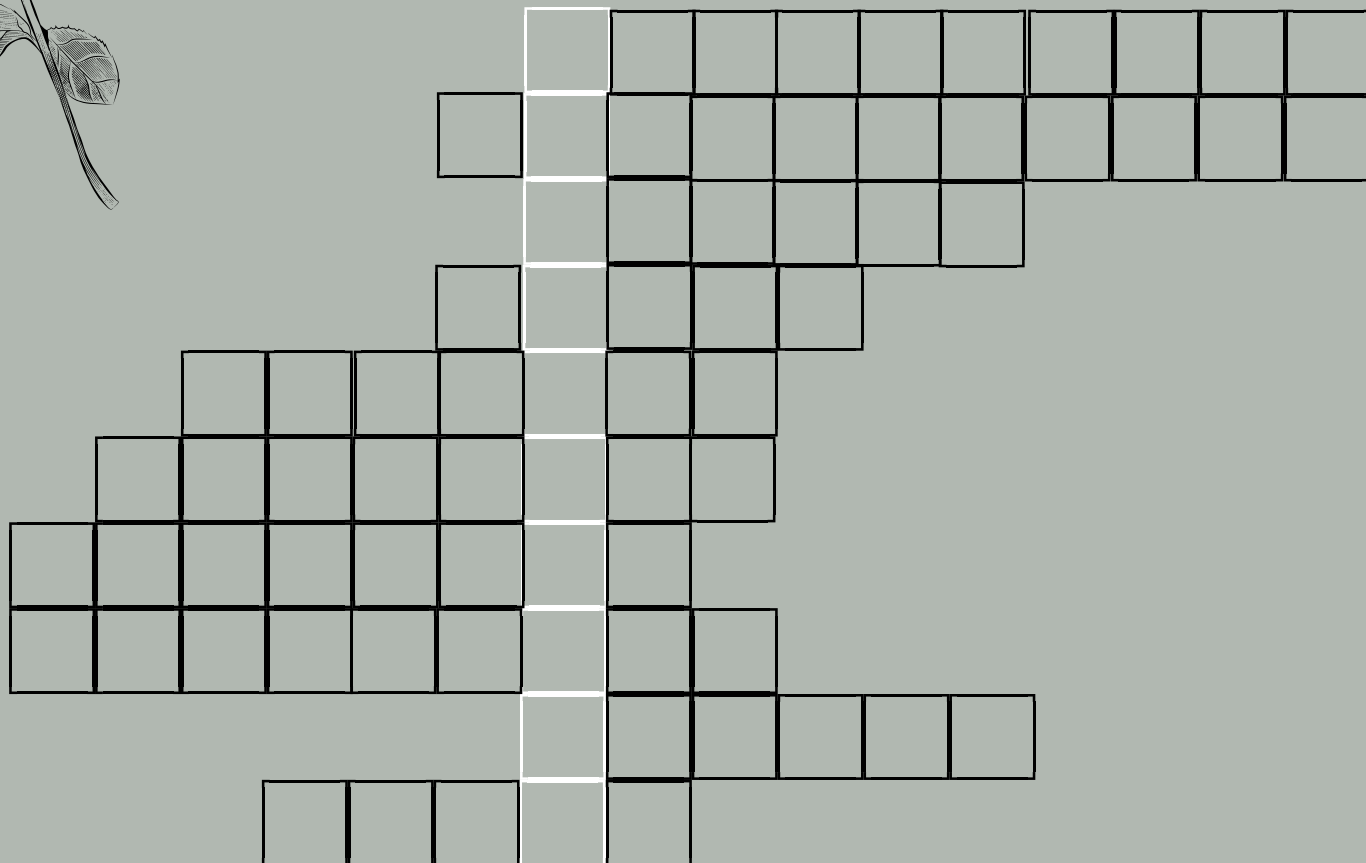
Czesi w święto zakochanych wybierają się na most Karola w Pradze. 14 lutego należy zawiesić na nim kłódkę, by miłość trwała wiecznie. Najwięcej drobiazgów można zaobserwować przy płaskorzeźbie św. Jana Nepomucena. Podobno pocierając go kilkakrotnie można sobie zapewnić lojalność drugiej połówki.

Japonia i Korea Południowa

W Japonii walentynki to święto mężczyzn. Tego dnia kobiety rozpieszczają swoich ukochanych i obdarowują ich słodkościami. Podobnie jest w Korei, płeć piękna wręcza sympatiom podarki, licząc, że mężczyzna odpłaci się prezentem 14 marca (Biały Dzień). Podobno jeśli kobieta w tym dniu nie dostanie żadnego drobiazgu, obchodzi później Czarny Dzień (14 kwietnia), podczas którego je się potrawę symbolizującą życie singla (makaron jajangmyeon).



Walentynkowa krzyżówka



1. Święto 14 lutego.
2. Walentynki to inaczej dzień...
3. Po polsku ..., a po angielsku love.
4. Jest czerwone i jest znakiem miłości.
5. Imię Świętego, który związany jest z dniem 14 luty.
6. Pary wręczają sobie w tym dniu...
7. Luty po angielsku to...
8. Zakochani okazują tym gestem miłość.
9. Wręczane w prezencie o pięknym zapachu.
10. Roemo i ...

I Wywiad z Jąwigą Zredą

–„Wtedy też widziałam zwęglone ciało kobiety...”,
czyli jak 8-letnia Jadzia przeżyła wojnę.

Wywiad z Jadwigą Zredą, 92-letnią kobietą, która opowiada o swoim dzieciństwie w czasach II wojny światowej oraz o tym, jak wyglądało wtedy życie na warszawskiej Pradze.

Ma Pani bardzo ładne, przytulne mieszkanie, jednak nie da się nie zauważyć, że dosyć małe. Nie przeszkadza Pani taki metraż?

Wychowałam się mieszkając z tatą w o wiele mniejszym mieszkaniu niż to. W pewnym momencie mieliśmy dla siebie zaledwie jeden pokój, a do tego w nocy przyjmowaliśmy innych ludzi, którzy spali na podłodze i nie dało się między nimi przejść, więc to mieszkanie jest dla mnie wręcz ogromne.

Gdy wojna się zaczęła była Pani małą dziewczynką. Mieszkała Pani wtedy z rodzicami, z rodzeństwem?

Tak, miałam 8 lat w 1939 roku. Moja mama zmarła jeszcze wcześniej, gdy miałam 2 latka i wtedy też pojawiła się pierwsza macocha, jednak zmarła jakoś przed wojną. Ja mieszkalam z tatą, moja siostra Irena zamieszkała z babcią.

Czemu zostaliście rozdzielone?

Ponieważ moja babcia nie lubiła mnie. Byłam zbyt podobna do ojca, a jego tym bardziej nie lubiła.

Więc była Pani tylko z tatą?

Tak, przez wiele lat byliśmy sami.

A gdzie mieszkaliście, gdy wojna się zaczynała?

W bloku, na Pradze, dokładniej na ulicy Wileńskiej, na trzecim piętrze.

Mieszkanie tak wysoko nie było zagrożeniem podczas bombardowania? Schodziliście wtedy do schronów?

Była możliwość chowania się do piwnic, wszyscy tak robili, ale te piwnice były okropne. Podmywała je woda, więc zasypywano je piachem czy popiołem i był tam ciągły pył. Dodatkowo było bardzo nisko. Ja często w nocy mówiłam do taty „Tatusiu, boję się”, a on mówił „Bardzo stukają? Nie, to śpij”.

To znaczy, że w pobliżu Waszego bloku spadały bomby. Jak to wyglądało?

Pewnego razu bomba spadła tuż nad naszym domem, bodajże na Wileńską 19. Huk nie z tej ziemi, u nas szyby poleciały. Tata musiał zabić okna dyktami, zostawił tylko maleńkie okienko z celofanu. Ale wtedy też widziałam zwęglone ciało kobiety...

Musiało to być traumatyczne przeżycie dla dziecka.

Tak, strasznie zapadł mi w pamięć ten widok, po tylu latach mam przed oczami tą kobietę, dym, ruiny. Najgorsze, że często takie bombardowania miały miejsce, gdy taty nie było w domu. Wtedy sama schodziłam do piwnic, często zajmowały się mną starsze sąsiadki.

Czyli tata pracował na co dzień?

Tak, pracował na pocztach. Przed wojną był zwykłym listonoszem, ale później jeździł w okolice Warszawy, np. do Piaseczna i zakładał słupolazy, mimo, że nie był elektrykiem.

A jaki miał stosunek do Polskiego Podziemia? Wiedział o różnych inicjatywach, pomagał czy raczej negował?

Tata na pewno wiedział. Nie wiem czy pomagał, bo przez pracę miał mało czasu. Ja nieraz przenosiłam tzw. bibułę - ulotki AK. Tata kazał mi włożyć je w pończochę i sama zanosila je do kolegi na ulicę Środkową. To był kawałek drogi, ale nie zostałam nigdy złapana.

A oprócz tego jak wyglądała Pani codzienność?

Siedziałam w domu i sprzątałam. Tata wyjeżdżał o 6 rano, wracał o 19 lub 20. Co niedzielę rano przychodził do taty Pan Stefan i rozmawiali o polityce.

Interesowały Panią te rozmowy?

Nie specjalnie. Wystarczało mi to, co się działo wokół.

A chodziła Pani do szkoły?

Wtedy szkoła nie wyglądała tak, jak w dzisiejszych czasach. Uczyliśmy się w kompletach, w prywatnych mieszkaniach u nauczycieli, na Inżynierskiej 10, Wileńskiej 29... Jeden nauczyciel uczył wszystkiego. Przychodziło kilkoro dzieci, ile się mieściło właściwie. Ale nie bardzo mi ta nauka szła, na szczęście niemieckiego nie musieliśmy się uczyć.

A jak wyglądały relacje z rówieśnikami? Spotykaliście się jakoś po szkole?

Nie, wszyscy wracali do domów i to szybko. Każdy bał się nalotu lub łapanek.

Wywiad z Jąwigą Zredą

–„Wtedy też widziałam zwęglone ciało kobiety...”,
czyli jak 8-letnia Jadzia przeżyła wojnę.

Wywiad z Jadwigą Zredą, 92-letnią kobietą, która opowiada o swoim dzieciństwie w czasach II wojny światowej oraz o tym, jak wyglądało wtedy życie na warszawskiej Pradze.

Widziała Pani jakąś łapankę na ulicy?

Ja raczej nie. Wiem, że 13-letni syn mojej drugiej macochy któregoś dnia poszedł z kolegami do parku i rozszarpano go.

Czyli nawet za zwykłą chęć zabawy groziła śmierć.

Tak. I nie tylko za chęć zabawy, za chociażby chęć zarobku również. Swego czasu my z tatą robiliśmy papierosy. Tytoń rozkładaliśmy na papier, który był na moim łóżku, żeby wyschnął. Papierosy robiło się przy takiej buteleczce z ropą i malutkim knotem. Siedziałam do późna, bo tyle tego trzeba było zrobić... Sprzedawałam je. Raz przyszedł Niemiec i zgarnął całą garść papierosów z pudełka i poszedł. Ja z płaczem wróciłam do domu i nie wiedziałam, co tatusiowi powiedzieć. Później też siostra mojej drugiej mamy, przed wojną krawcowa, zajęła się rozprowadzaniem papierosów. Kilka osób dostarczało jej już zrobione, w tym ja i tata. Raz tata zrobił paczkę, wziął mnie za rękę i poszliśmy zanieść ją do cioci. Po drodze stało kilku Niemców. Ja się tak wystraszyłam, że stanęłam, nie mogłam iść i wtedy Niemiec kazał nam podejść. Tata niedużo umiał po niemiecku, nie wiem co temu Niemcowi powiedział, ale puścił nas. Ciocia bardzo zdziwiła się, że nas zobaczyła, bo nie można było tak swobodnie chodzić po ulicach, zwłaszcza z papierosami.

Często spotykała Pani Niemców na ulicach?

Za każdym razem, gdy wychodziłam. Zawsze chodzili we dwóch, z karabinami. Mieli też takie metalowe blaszki, to chyba policja je nosiła. Nie wiem co to było, możliwe, że jakieś identyfikatory, ale aż ciarki mi przychodzą na samą myśl.

A zapadło Pani w pamięć jakieś konkretne wydarzenie z tamtych okropnych czasów?

Któregoś dnia bawiłam się na podwórku obok naszego bloku, on był otoczony bardzo wysokim murem od strony ulicy. Do bramy wpadł pewien AK-owiec, w długim płaszczu, kapeluszu, przestraszony. Pobiegł do ostatniej klatki schodowej, pewnie chciał się schować, pukał do każdego i po jakimś czasie ktoś go wpuścił. Zaraz za nim przybiegło mnóstwo Niemców, musieli szukać go, goniąc po dachu, po klatkach. Nie wiem co tam się działo, ale w pewnym momencie ten mężczyzna po prostu wyskoczył z klatki schodowej z 4 piętra... Widziałam jak leżał na ziemi. Ktoś zaraz podszedł i wyjął mu z kieszeni pistolet, taki nieduży. Powiedział „o, piątka”. Musiał to być jakiś Polak, bo mówił po polsku, ale nie wiem kto to był. Ta okupacja była okropna...



Wywiad z Agnieszka Pilch^I

Nowe metody komunikacji z wykorzystaniem AAC.

Czy mogłaby Pani opowiedzieć czym jest AAC?

Profesjonalnie nazywa się to Komunikacja Wspomagająca i Alternatywna. Najczęściej jednak używamy angielskiego skrótu AAC.

Jest to budowanie systemów komunikacyjnych. Jednak najprościej można by powiedzieć, że jeżeli ktoś nie mówi, ale słyszy lub kiedy mówi bardzo niewyraźnie, to wtedy musimy mu pomóc przygotować system komunikacyjny, żeby mógł się porozumiewać. W założeniu, jeżeli z powodu bólu gardła traci się głos, komunikacja jest zakłócana i nie można się przez jakiś czas porozumiewać. Ale są osoby, które po prostu nie mówią, z różnych przyczyn, na przykład od urodzenia i to dotyczy często dzieci z niepełnosprawnością, albo osób dorosłych, którzy z powodu choroby lub wypadku nie mogą mówić. Jeżeli dorośli umieją czytać i pisać, a na przykład nie mogą używać rąk, to musimy nauczyć korzystać go ze specjalnego komputera. Dzisiaj mamy dostęp do takich urządzeń, które pozwalają pisać z pomocą wzroku, co zdecydowanie ułatwia komunikację dla nich. Ale kiedy mamy do czynienia z dziećmi, które nie umieją czytać ani pisać, to wtedy budujemy systemy opierające się często na obrazkach czy zdjęciach. Cała idea polega na tym, że dzieci wskazują obrazki i przez to pokazują, czego chcą. Dzięki najnowszej technologii mamy możliwość łatwo zbudować koniunkcję w telefonie czy laptopie. Istnieje teraz wiele programów jak Let me talk lub polski mówik, które zamieniają tekst na mowę i umożliwiają komunikowanie się w dużo łatwiejszy sposób. Buduje to system komunikacyjny, informując ludzi co się chce, czy potrzebujesz pomocy, lub kiedy chce się zamówić coś w restauracji. Te wszystkie urządzenia, obrazki, gesty to narzędzia, które wykosztujemy, żeby zbudować komunikację.

Jak wygląda Pani praca na co dzień?

Obecnie bardzo dużo pracuje z dziećmi. Pracuje w szkole specjalnej w Świdniku i w punkcie przedszkolnym „Lolek” dla dzieci z niepełnosprawnością. Tak naprawdę to się z nimi bawię i rozwijam ich zdolności komunikacyjne. Próbuje ich uczyć, jak można w zabawie, a potem w życiu wykorzystywać to, czego się uczą za pomocą obrazów, gestów, symboli. Moja praca jest bardzo przyjemna. Trzeba znajdować dla nich różne ciekawe metody nauki. Kiedyś jeden chłopczyk nie chciał się uczyć z książki, ale bardzo lubił bawić się w policjanta, więc zaproponowałam, że jak zrobię mu symbole do zabawy w aresztowanie, to on ze mną porozmawia.

Na drugi dzień bawiliśmy się w aresztowanie, sąd, a potem wypuszczenie na wolność. Jak wyszedł z sali, to wziął tę kartkę i z ekscytacją opowiadał mamie, co robił. I właśnie to jest sztuka, żeby znaleźć jedną rzecz, która będzie pretekstem do rozmowy. Pracuje też z dorosłymi, uczę ich korzystać z nowych technologii, posługiwania się symbolami i życia w tej rzeczywistości. A osoby z niepełnosprawnością, nie mają wokół siebie osób, które potrafiłyby rozmawiać z nimi ich sposobem komunikacji. Ale systematycznie rodzice, uczniowie, wolontariusze uczą się tego, jak rozmawiać z takimi osobami. 2 tygodnie temu na przykład zorganizowałam ogólnopolską konferencję w Świdniku, gdzie przyjechali najlepsi specjaliści zarówno z Polski, jak i z innych krajów Unii. Prowadziłam tam również wykład. Od września na Białorusi, w Polsce i na Ukrainie uczestniczyłam w konferencji online, podczas której uczyłam studentów na temat AAC.

Co wpłynęło na wybór tak wymagającego zawodu?

Z pewnością wpłynęły na tą decyzję zajęcia w szkole z osobami z niepełnosprawnością intelektualną, gdzie nauczycielka fantastycznie opowiadała o swoich uczniach. Mówiła o nich jakby był w nich niesamowity potencjał i właśnie ona mnie zainspirowała, że może warto pracować z takimi osobami. Drugie doświadczenie wiązało się z uczestnictwem we mszach dla głuchych i niewidomych, odprowadzanych przez księdza Tujacha. Będąc w ruchu oazowym pomagałam przygotowywać te msze, nakrywać stół, układać ławki i tym podobne. Wtedy miałam szansę spotkać się z nimi, zobaczyć jak wygląda ich życie i jak funkcjonują w społeczeństwie. Pierwsze książki z pedagogiki specjalnej dostałam właśnie od tego księdza. Tuż po studiach trafiłam do fundacji Krok Za Krokiem, do klasy, gdzie uczniowie nie mówili. W Polsce były wtedy pierwsze kursy, na które przyjeżdżali specjaliści z zagranicy. Uczylam się razem z moimi uczniami, a potem starałam się z nimi robić to, czego się nauczyłam. Wszystko co umiem, zawdzięczam moim uczniom.

Wywiad z Agnieszka Pilch II

Nowe metody komunikacji z wykorzystaniem AAC.

Czy Pani praca pochłania Pani większość czasu wolnego?

Daje mi ona nowe możliwości i zapełnia ten czas nie tylko obowiązkami ale też przyjemnymi rzeczami. Dzięki mojej pracy byłam w Rosji, w której prowadziłam zajęcia jako wolontariusz na uniwersytetach, byłam w Rumuni, na Węgrzech, poznałam fantastycznych ludzi. Dzięki temu wyjechałam na 2 tygodnie do Kanady, mieszkając właśnie z nimi. Wszystko osiągnęłam dzięki swojej pracy. To życie się tak przenika i miesza. Może kiedyś, jak moi synowie byli mali, to więcej pracowałam. Jeszcze wtedy się szkoliłam w tej dziedzinie i poświęcałam więcej czasu na swoją pracę, przez co nie byłam często w domu. Teraz z pewnością pracuję mniej, niż wcześniej.

Ostatnio też często prowadzone są spotkania online, na które kiedyś musiałam przyjeżdżać osobiście, co z pewnością, zabierało część mojego czasu. Teraz łatwo i szybko mogę się łączyć i uczestniczyć w spotkaniu, nie musząc jeździć na drugi koniec Polski. Pandemia otworzyła drzwi właśnie na takie rozwiązania. Nie byłabym tak zaangażowana w swój zawód, gdyby nie udogodnienia związane z formą spotkań online.

Czy dzieci, które nie potrafią się komunikować słownie, są agresywne?

Dzieci, które zaczynają się komunikować, stają się spokojniejsze. Kiedy nie może się powiedzieć koledze, że chce się pobawić jego samochodem, to najczęściej używa się siły. Te dzieci nie są niegrzeczne, tylko przemoc jest wtedy jedynym środkiem komunikacji. Nie specjalnie biją innych, żeby zrobić im na złość, to po prostu jest ich wołanie o pomoc i o uwagę. Dopiero potem, jak powoli zaczyna się uczyć używać AAC, to dzieci starają się ze sobą rozmawiać i stają się mniej agresywne.

Czy Pani działalność dostaje odpowiednie dofinansowanie od rządu?

Na poziomie dzieci nie jest źle. Rząd stara się dbać o potrzeby dzieci z takimi niepełnosprawnościami. Natomiast na płaszczyźnie dorosłych, system zdaje się o nich zapominać. Nie ma dla nich w ogóle dofinansowania i są zdani sami na siebie w tej kwestii. Brak jest poradni czy wiedzy na ten temat, co zdecydowanie utrudnia zajęcie się tą sprawą.

Autorka: Patrycja Pizun

Muzyka

- Galantis - „No money”
- Calvin Harris, Rihanna - „This is what you came from”
- Rihanna - „Don’t stop The music”
- Justin Bieber - „Sorry”
- Lost Frequencies - „Reality”
- Axwell & Ingrosso - „More than you know”
- Felix Jaehn & Ray Dalton - „Call it love”
- MEDUZA, James Carter - „Bad memories”
ft. Elly Duhé, FAST BOY
- Milky Chance - „Stolen dance”
- Ikona Pop - „I love it”
- Miguel - „Sure Thing”
- Nicki Minaj - „Starships”
- Zara Larsson - „Lush Life”
- Macklemore & Ryan Lewis - „Can’t hold us”
- Carly Rae Jepsen - „Call me maybe”

- Walk The Moon - „Shut Up and Dance”
- Calvin Harris ft. John Newman - „Blame”
- Glass Animals - „Heat Waves”
- American Authors - „Best Day Of My Life”
- OMI - „Cheerleader”
- Jonas Blue, Rita Ora i Tiësto - „Ritual”
- Loona - „Vamos a la playa” (speed up)
- Don Omar - „Danza Kuduro”
- Farruko - „Pepas”
- 25. Coldplay - „A Sky Full of Stars”
- Capital Cities - „Safe And Sound”
- Maroon 5, Christina Aguilera - „Moves Like Jagger”
- John Newman - „Love Me”
- Calvin Harris & Ellie Goulding - „Outside”
- Avicii - „The Nights”

Autorki: Marta Samulak, Paulina Bazylak

Wydarzenia ze świata

-trzęsienia ziemi, a zmieniający się świat

Południowo-wschodnia Turcja i północno-zachodnia Syria są podatne na niebezpieczną aktywność sejsmiczną, ponieważ leżą na styku trzech ogromnych płyt tektonicznych – afrykańskiej, anatolijskiej i arabskiej – których zderzenia i zaczepienia powodują trzęsienia ziemi. To między innymi z tego powodu trzęsienie ziemi z 6 lutego 2023 roku było na tych terenach tak śmiertelne. Trzęsienie ziemi o sile 7,8 stopnia w skali Richtera, uderzyło w epicentrum w pobliżu miasta Nurdaği w południowej Turcji o 4:15 czasu lokalnego, przewracając budynki i pozostawiając tysiące uwięzionych ludzi pod ruinami. Wśród gorączkowych prób poszukiwawczych i ratunkowych, kilka wstrząsów wtórnych przyczyniło się do jeszcze większego zniszczenia. Liczba ofiar śmiertelnych przekroczyła aż 47 tysięcy.

Trzęsienie ziemi o magnitudzie 6,4 nawiedziło znowu pogranicze Turcji i Syrii zaledwie dwa tygodnie po katastrofie. Epicentrum trzęsienia znajdowało się na południowy zachód od tureckiego miasta Antiochia. Według tureckich władz trzy minuty później w regionie Samndag w prowincji Hatay, na głębokości 7 kilometrów zarejestrowano kolejne trzęsienie ziemi o magnitudzie 5,8. Po trzęsieniu zawaliło się kilka budynków, które ocalały z poprzedniego kataklizmu.

Większość syryjskich ofiar zginęła na ziemiach kontrolowanych przez rebeliantów, do których dostęp jest bardzo utrudniony - dotyczy to również dostaw pomocy humanitarnej, przez co dotarcie wolontariuszy i zaopatrzenia jak jedzenie, namioty czy ciepłe ubrania, jest ograniczone.

Po wielu dziesięcioleciach powolnego odsuwania się w przeciwnych kierunkach między dwiema płytami zebrało się tak duże napięcie, że ich punkt styku rozerwał się w wyniku pęknięcia – nastąpiło nagłe szarpnięcie płyt poziomo obok siebie i uwolnienie energii w postaci fal sejsmicznych. Po pęknięciu uskoku katastrofalny wpływ trzęsienia ziemi został spotęgowany przez kilka czynników. Uskok Wschodniej Anatolii wije się pod gęsto zaludnionym regionem, a poniedziałkowe trzęsienie było płytkie, zaledwie 18 km pod powierzchnią ziemi. Oznaczało to, że energia fal sejsmicznych trzęsienia nie rozproszyła się zbyt, zanim zaczęła wstrząsać domami ludzi. A gdy budynki się zatrzęsały, miękkie gleby osadowe w regionie spowodowały, że wstrząsy były silniejsze, przez co nieruchomości były bardziej narażone na zawalenie się, niż gdyby ich fundamenty spoczywały na podłożu skalnym. Kolejnymi powodami, dla których trzęsienie ziemi było tak śmiertelne, to integralność budynków i pora dnia, w której wystąpiło trzęsienie. Fala uderzyła w godzinach porannych, gdy prawie wszyscy jeszcze spali, przez co nie mieli szansy do ucieczki z zawalających się budynków, z których wiele nie było wystarczająco odpornych na trzęsienia ziemi. Zbudowane z nietrwałych, tanich materiałów, za co można obwiniać biedną infrastrukturę i ludzi pracujących przy budowie tych mieszkań, którzy za wykupienie najtańszych materiałów chcieli sobie dorobić, nie wytrzymały niszczycielskiej siły.

Kolejne doniesienia pokazują niepokojące statystyki ponownego wystąpienia równie śmiertelnego trzęsienia ziemi, nie tylko w Turcji czy Syrii, lecz również na innych kontynentach. Wraz z zmieniającym się klimatem takie katastrofy powinny być na porządku dziennym i powoli należy się przyzwyczajać do nowej, niebezpiecznej rzeczywistości. Najbardziej mogą ucierpieć biedniejsze regiony świata, z podobną nietrwałą infrastrukturą i brakiem pomocy ze strony władz.



I Wielbiciele historii

-spotkanie w Zamojskiej Książnicy

W dniu 25.11.2022 w Książnicy Zamojskiej miejsce miało spotkanie z historykiem p. Jarosławem Pałą. Samo spotkanie miało na celu promocję najnowszej książki p. Pały pt. "Polskie Wojska Operacyjne w Układzie Warszawskim". Sam Pan Pała urodził się w Zamościu, gdzie uczęszczał do I Liceum Ogólnokształcącego, a po maturze wyjechał i ukończył Uniwersytet Warszawski. Obecnie Pan Pała jest zatrudniony jako sekretarz ds. Merytorycznych Archiwum Historii Mówionej Domu Spotkań z Historią i Ośrodka Karta.

Jak wiemy wychował się Pan w Zamościu, stąd nasze pytanie jak wspomina Pan nasze miasto?

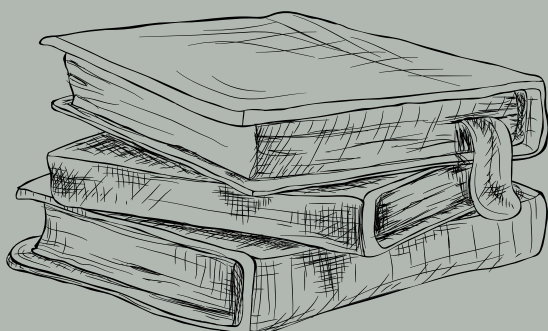
Ja się urodziłem w Zamościu i oczywiście to jest moje miasto, drugie moje miasto. Nie wiem, trudno mi powiedzieć czy jest pierwsze i co jest ważniejsze, czy Warszawa, czy Zamość. W Warszawie mieszkam dłużej, niż w Zamościu, bo do Warszawy wyjechałem na studia, no i od tego czasu już jestem tutaj chyba jakieś 30 lat. Natomiast Zamość to jest takie miejsce, do którego wracam i zawsze chcę wracać i jest to też moje ukochane miejsce, też moje miasto. Tak jak Warszawa jest moim miastem, to Zamość jest nim ciągle i pewnie na zawsze będzie dla mnie ważny. Tu jest rodzina, oczywiście tutaj też mam groby zmarłych z rodziny. Staram się tu być kilka razy w roku.

W jaki sposób zaczęła się Pana kariera jako autora książek, jak wyglądała ta droga?

Ja jestem historykiem, skończyłem studia historycznie na Uniwersytecie Warszawskim, ale historią interesowałem się tak jak to zawsze mówię - już za "małego". Szczególnie interesowałem się historią wojskowości. Już jako małe dziecko bawiłem się w żołnierzy, bawiliśmy się w piaskownicy, biegaliśmy po podwórkach i udawaliśmy żołnierzy. Oczywiście czytałem książki historyczne i tak myślę, że historia była u mnie od zawsze. W podstawówce moją wychowawczynią była pani od historii. To też pewnie było ważne i to takie jakby przedłużenie. Wydaje mi się, że zawsze myślałem o tym żeby być historykiem, a to, że prowadzę również jakąś pracę naukową i staram się pisać książki, to jest wynik tego, że jestem historykiem.

Czy mógłby Pan opowiedzieć coś o swojej najnowszej książce? Osobiście miałyśmy okazję bliżej ją poznać, lecz nie wszyscy mieli taką szansę.

Muszę powiedzieć, że to jest książka naukowa i jest oczywiście trudna do czytania. To nie jest książka jakoś tam popularnonaukowa, oczywiście starałem się, żeby była w miarę zrozumiała dla wielu, nie tylko specjalistów. Książka opowiada o polskim wojsku, ale takim wojsku czasów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, czyli z tych czasów kiedy Polska nie była państwem do końca suwerennym, zależna od Związku Radzieckiego, od Moskwy, no i też to wojsko było zależne od tego co, powiedziano w Moskwie. Była koncepcja użycia tego wojska w ramach takiej wspólnoty zależnych państw od Związku Radzieckiego. Wtedy nazywało się to Układ Warszawski. Ja opisuję w tej książce zadania, jakie zostały wyznaczone temu wojsku, temu ludowemu wojsku polskiemu w przypadku gdyby wybuchła III wojna światowa. W związku z tym, że byliśmy w tym Układzie Warszawskim, to my mieliśmy walczyć z wojskami NATO. Opisuję tutaj, jak to wojsko było uzbrojone, jakie były plany rozbudowy i przede wszystkim opisuję, w jaki sposób wyglądały plany operacyjne, to znaczy zadania na froncie i jak miałyby wybuchnąć ta wojna, która na całe szczęście nie wybuchła. Polskie wojsko ludowe miało zaatakować m.in. Niemcy, Danię. Miało pokonać te państwa oraz zdobyć należące do nich tereny. W ramach tych działań miała być też użyta broń jądrowa. To takie bardzo "ambitne" zadanie, ale też takie dramatyczne, bo ta wojna miała być na pełną skalę, w której jedna i druga strona miała użyć broni jądrowej. Wówczas raczej to wszystko prowadziłoby do zagłady co najmniej Europy, jeśli nie świata.



Wielbiciiele historii

-spotkanie w Zamojskiej Książnicy

W dniu 25.11.2022 w Książnicy Zamojskiej miejsce miało spotkanie z historykiem p. Jarosławem Pałą. Samo spotkanie miało na celu promocję najnowszej książki p. Pały pt. "Polskie Wojska Operacyjne w Układzie Warszawskim". Sam Pan

Pała urodził się w Zamościu, gdzie uczęszczał do I Liceum Ogólnokształcącego, a po maturze wyjechał i ukończył Uniwersytet Warszawski. Obecnie Pan Pała jest zatrudniony jako sekretarz ds. Merytorycznych Archiwum Historii Mówionej Domu Spotkań z Historią i Ośrodka Karta.

Czy pandemia wpłynęła na zwiększoną trudność w zdobywaniu informacji do książki?

To jest książka, która jest oparta na dokumentach, głównie na dokumentach, które znajdują się w różnych archiwach: w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie, w archiwum w Modlinie i w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Najczęściej musiałem tam jeździć i zbierać te materiały. Dużo zgromadziłem jeszcze przed pandemią, ale tak, w czasie pandemii musiałem trochę zatrzymać się z tą pracą. To też był taki czas, w którym mogłem się zamknąć w domu i mogłem pisać, pracować - miałem już tak dużo materiałów archiwalnych, że mogłem zacząć pisać.

Jak wyglądał proces jej tworzenia?

To jest tak, że pisanie to jest jakby ostatni etap. Pierwszy i taki początkowy, który trwa trwa najdłużej, to jest zbieranie materiałów. Zbieranie materiałów do takiej książki, która jest oparta na dokumentach, trwało kilka lat. Troszeczkę trudno mi określić taki moment, w którym zacząłem. Powiedzmy, że 2015 to taki początek, w którym pojawiła się pierwsza myśl, żeby taką książkę napisać. Oczywiście, robiłem też różne inne rzeczy, bo ja na co dzień pracuję też w Archiwum Historii Mówionej. Jeszcze przy okazji udało mi się wydać troszkę inną książkę, opartą na relacjach żołnierzy. To trwało kilka lat, ale to nie jest tak, że tylko się tym zajmuje.

Jak się Pan czuje podczas spotkań autorskich i jak one wpływają na promocję książek?

To jest trudne, znaczy lubię spotykać się z ludźmi i rozmawiać, ale to jest zawsze stres. Trudno mi powiedzieć, z czego on wynika. W Warszawie na przykład, jak miałem spotkanie promocyjne, to było nagrywane i jest w internecie, na YouTube. Widać, że jestem trochę zestresowany i odpowiedzi na pytania pewnie nie są na tyle pełne, jak bym chciał, żeby były. Natomiast tutaj, w Zamościu, to było raczej takie swobodne spotkanie i dobrze się czułem. Było dużo osób, które ja znałem. To nie było też jakieś moje pierwsze zetknięcie z taką sytuacją. Wcześniej występowałem już z profesorami, który są dla mnie dużymi autorytetami. W naszym spotkaniu promocyjnym w Warszawie razem ze mną był profesor Antoni Dudek i profesor Jerzy Eisler. Bardzo znane postacie wśród historyków i to są autorytety.



„Jesteśmy jak rodzina”

-wywiad z nauczycielką języka angielskiego, p. Renatą Ochciowską

W naszej szkole rozpoczyna się rekrutacja do kolejnej mobilności w ramach Akredytacji w programie Erasmus+. Są to finansowane, darmowe wyjazdy edukacyjne dla uczniów i nauczycieli, pozwalające na poszerzenie ich horyzontów. Szansa na zawarcie nowych znajomości i zdobycia wspomnień na całe życie.

Od kiedy nasza szkoła bierze udział w projekcie Erasmus+?

Projekty unijne dotyczące mobilności uczniów były prowadzone w naszej szkole od dość dawna. Wcześniej był to Comenius, później Erasmus, a teraz Erasmus+. Przez długi czas aktywność w ramach projektów była mało rozpowszechniona, ograniczona do dwustronnych kontaktów ze szkołami włoskimi prowadzonych przez niewielką grupę nauczycieli. Najczęściej była to określona, niewielka grupa uczniów, co było niewystarczające w świetle oczekiwań uczniów. Od mniej więcej 4 lat Erasmus+ w naszej szkole zaczął rozwijać się szerzej:

- projekt POWER edukacji nauczycieli „Język łączy”
- projekt e-Twinning „High tech... How to live without it”
- projekt “Telef-off, telef-on”
- projekt “DemEUcracy for All”

Nasi maturzyści obecnie są na wyjeździe właśnie w ramach Erasmus+. Wiemy, że w przyszłym tygodniu to my będziemy gospodarzami. Ile konkretnie osób do nas przyjeżdża, skąd pochodzą ci uczniowie i gdzie będą mieszkali przez ten okres ?

Tak, w tym momencie uczniowie ostatnich klas są na wyjeździe we Włoszech. Dokładnie 21 uczniów wybranych przez wcześniejszą rekrutację oraz trzech nauczycieli. Jest to pierwszy wyjazd w ramach Akredytacji w programie Erasmus+. Dzięki temu, że szkoła otrzymała Akredytację możemy organizować mobilności przez następne 5 lat bez składania wcześniejszej aplikacji. W następnym tygodniu w ramach projektu „DemEUcracy for All” przyjeżdża do nas 41 uczniów i nauczycieli z 4 różnych państw. Konkretnie z Portugalii, Danii, Serbii oraz Włoch. Nasi goście mają rezerwacje zakwaterowania w hotelach naszej Zamojskiej Starówki.

Jacy nauczyciele zostali wytypowani do opieki czy też pomocy przyjezdnym ?

Pełnię funkcję koordynatora projektu w naszej szkole, więc goście będą mogli korzystać z mojej pomocy przez cały okres trwania ich pobytu. Poza mną w projekt zaangażowanych jest kilku nauczycieli, wśród nich: nauczyciele języka angielskiego, p. Agnieszka Sak i p. Magdalena Linek-Zychal, nauczyciel religii, p. Anna Serafin, nauczyciel historii, p. Paweł Kozak, nauczyciel informatyki, p. Anna Marmur, nauczyciel języka polskiego, p. Katarzyna Pańko.

Jak wygląda sam projekt? Jako uczestnik czego możemy się spodziewać? Jakby mogła Pani przedstawić przykłady atrakcji, które czekają na naszych tegorocznych gości.

Nasz projekt dotyczy praw człowieka i w dużym zakresie zajmujemy się tą tematyką. Jednak uczniowie podczas mobilności mają możliwość zapoznania się ze szkołami, gdzie również uczestniczą w zajęciach. Poznają kulturę czy język poszczególnych krajów. Każdy projekt Erasmus+ ma inny charakter. „DemEUcracy for All” bazuje na działaniu, zwłaszcza w naszych rodzimych szkołach. Mobilności stanowią zwieńczenie tego, co robimy pomiędzy nimi. Cały projekt wiąże się z masą aktywności. Wśród aktywności prowadzonych w Zamościu wraz z naszymi gośćmi będziemy pracować nad przygotowaniem Dokumentu Szkolnej Regulacji na bazie artykułów „Deklaracji Praw Człowieka”. Chcemy stworzyć wirtualny globus przedstawiający państwa demokratyczne i niedemokratyczne na świecie na podstawie informacji przygotowanych przez poszczególne szkoły. Na podstawie wybranych przez uczestników utworów znaczących dla swoich krajów nasi uczniowie stworzyli utwór projektowy, do którego wspólnie opracowaliśmy choreografię. Zaprezentowaliśmy go w stolicy Serbii, Belgradzie, gdzie prowadziliśmy aukcję charytatywną na rzecz dzieci. W Polsce również zechcemy przedstawić nasz utwór wraz z akcją rozpowszechniania sprawy poszanowania praw człowieka, czyli myśli przewodniej projektu.



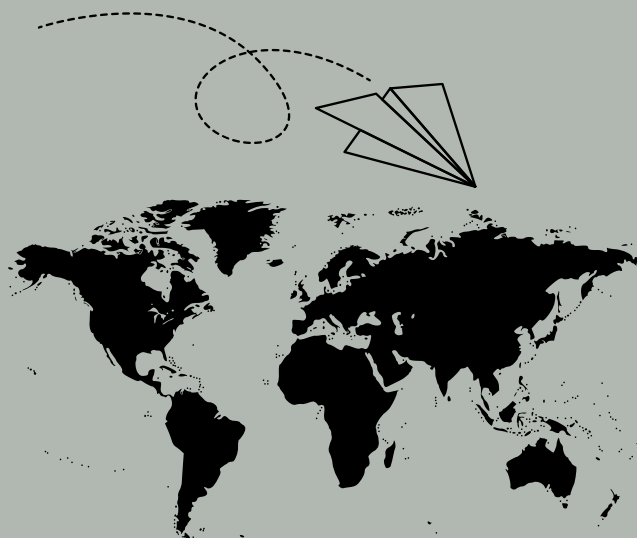
„Jesteśmy jak rodzina”

-wywiad z nauczycielką języka angielskiego, p. Renatą Ochciowską

W naszej szkole rozpoczyna się rekrutacja do kolejnej mobilności w ramach Akredytacji w programie Erasmus+. Są to finansowane, darmowe wyjazdy edukacyjne dla uczniów i nauczycieli, pozwalające na poszerzenie ich horyzontów. Szansa na zawarcie nowych znajomości i zdobycia wspomnień na całe życie.

Co w tych wymianach między młodzieżą, ale nie tylko, bo wspomniała Pani również o zagranicznych szkoleniach dla nauczycieli, jest najważniejsze ? Skąd Pani motywacja do prowadzenia projektu ?

Przede wszystkim dla każdej osoby zaangażowanej w projekt to ogromne doświadczenie. Tak też mówili uczniowie podczas wywiadów do mediów. Kontakt z obcym językiem, inny styl życia, zupełnie momentami odmienna kultura, ale przede wszystkim relacje z ludźmi. To jest ogromna przygoda dla każdego z nas. Niektórzy pierwszy raz lecieli samolotem, a nawet byli pierwszy raz poza granicami naszego kraju. Motywacja do prowadzenia projektu czerpię z relacji między ludźmi. Jesteśmy jak rodzina. Ogromną radością są dla mnie przeżycia uczniów, ich zaangażowanie i zadowolenie, ale również życzliwe i ciepłe kontakty z nauczycielami z różnych krajów. Ludzie, z którymi pracujemy „mają otwarte umysły”. Ich styl bycia, zachowania uzupełnia nasz i przez to człowiek ubogaca się. Myślę, że uczniowie mają podobne zdanie. Tworzą się zaskakująco silne więzi, że nawet pojawiają się wzruszenia podczas rozstawania się z grupą, z którą spędzili zaledwie tydzień. To mówi samo za siebie.



Zapraszamy uczniów klas I i II do składania wniosków. Może to Tobie uda się być częścią tej przygody.

Pełna dokumentacja znajduje się na stornie naszej szkoły.

Autorki: Aleksandra Mac, Basia Kucharska, Maja Tymecka

Rebusy

SŁUCH

S=W

U=O

+ Y



BAL

B=W

+ zdrobnienie imienia Iza



KARATE

+ A

K=P

-E



Autorki: Kinga Łagoźny, Maja Smolak

Łarciki

Powtórzmy tabliczkę mnożenia - **mówi ojciec do syna** - na pewno wiesz, że dwa razy dwa jest cztery, a ile to będzie sześć razy siedem?

- Tato, dlaczego ty zawsze rezerwujesz dla siebie łatwiejsze przykłady?

Pani od Biologii pyta Jasia:

-Wymień mi pięć zwierząt mieszkających w Afryce!

Na to Kazio:

-Dwie małpy i trzy słonie.

Nauczyciel napisał w dzienniczku uczennicy:

- Pańska córka Zosia jest niezdolną gadułą.

Nazajutrz dziewczynka przyniosła dzienniczek z adnotacją ojca:

- To pestka! Gdyby pan słyszał jej matkę!...



Jasiu - **pyta nauczyciel**. - Jaki to będzie przypadek jak powiesz "lubię nauczycieli"?

- Bardzo rzadki, panie profesorze.

- Co ty przyniosłeś w tym futerale na skrzypce? - **dziwi się nauczycielka muzyki**

- Przecież to pistolet maszynowy!

- Ale heca, ojciec poszedł robić skok na bank ze skrzypcami...

Nauczycielka do Jasia:

- Przyznaj się Jasiu, ściągałeś od Małgosi!

- Skąd pani wie?

- Obok ostatniego pytania ona napisała: "nie wiem", a ty napisałeś: "ja też".

- Dlaczego ciągle spóźniasz się do szkoły? - **pyta nauczycielka Jasia.**

- Bo nie mogę się obudzić na czas...

- Nie masz budzika?

- Mam, ale on zawsze dzwoni wtedy, kiedy ja jeszcze śpię.

Mama do Jasia:

- Kiedy wreszcie poprawisz te dwie jedynki z matematyki?

- To nie takie proste, nauczycielka nie wypuszcza dziennika z rąk!

Jasiu mówi do taty:

-„Tato, tato, mam dwie jedynki, dwie dwójki, dwie trójki, chyba cztery czwórki i piątki”

-Tata się pyta: „ Tak, a skąd?”

-A Jasiu na to: „Jedynki dwójki i trójki z przodu, a czwórki i piątki po bokach”

Pani w szkole pyta Jasia:

- Powiedz mi kto to był: Mickiewicz, Słowacki, Norwid?

- Nie wiem. A czy pani, wie kto to był Zyga, Chudy i Kazek?

- Nie wiem - **odpowiada zdziwiona nauczycielka.**

- To co mnie pani swoją bandą straszy?

Teksty nauczycieli

-pytania do uczniów

Witamy wszystkich czytelników naszej szkolnej gazetki. Ostatnio zadaliśmy kilka pytań naszym uczniom z różnych klas dotyczących ich przeżyć w szkole.

Zaczęliśmy od:

Jaki jest Twój ulubiony tekst nauczyciela?

- "Wasz cyrk, wasze małpy " - Pani Pańko

- "Dno dna, muł i wodorosty" albo "JEZUUUU JAKIE GŁUPIE DZIECI" Tekst, który słyszymy dosyć często - Pani Choroś.

- Trudno mi to określić ale pierwsze które przychodzi mi na myśl to "degrengolada" albo "Nabieramy powera/tempa."

A jeśli chodzi o czas wolny gdzie się spędza długie przerwy?

- Zazwyczaj w klasie.

- Też w klasie.

-Ja spędzam czas w klasie grając w uno lub coś podobnego, ewentualnie chodzę do pobliskich sklepów.

Wiemy gdzie się spędza czas a co się robi podczas nich?

- Ja odpoczywam, śpię na ławce.

- Spędza czas ze znajomymi.

- Oglądamy tiktoka, gramy razem w gry planszowe w klasie.

Przechodząc do innego typu pytania, jaki był Twój największy strach przed pójściem do LO?

- Tego, że nikt nie będzie mnie lubił.

- Zbyt duże wymagania.

- Brak przyjaciół, duży natłok i niezdolność do uporania się z tym co mnie czekało.

Zahaczając o naukę ile poświęcasz czasu na nią?

-Mało, dziennie z godzinkę.

- To zależy od ilości materiału ale tak 2-3 godzinki dziennie.

Czy poza nauką można rozwijać jakieś zainteresowania sportowe?

- Są zajęcia dodatkowe, sks, aczkolwiek nie interesuję się sportem.

-Tak w szkole jest dużo np: drużyn sportowych, są prowadzone zajęcia pozalekcyjne.

-Mamy reprezentację szkoły np. w siatkówce, piłce ręcznej itp zarówno kobiet jak i mężczyzn. Ponadto można zapisać się na basen, mamy też siłownię, oprócz tego nawet w ostatnim czasie toczą się rozgrywki w licealiadach, także jak najbardziej, jest wiele możliwości.

Ostatnie pytanie na jakim kierunku jesteś i dlaczego go wybrałaś?

- Jestem na kierunku biologiczno-medycznym, wybrałam go z powodu rozszerzeń. Jeszcze wtedy lubiłam te przedmioty.

-Jestem na kierunku prawniczo-dziennikarskim. Wybrałam go, ponieważ interesowały mnie te przedmioty i chciałam podążać w kierunku dziennikarstwa.

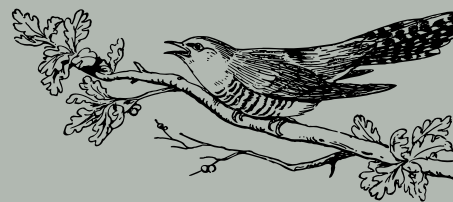
-Mat-eko, wybrałam go, bo lubię rozszerzenia tego kierunku, a więc angielski, matematykę i geografę. Myślę, że ten kierunek pozwala na to bym w przyszłości miała szeroki wybór kierunków studiów, poza tym są możliwości udania się na jakieś wycieczki/wyjazdy/wymiany. Jestem zadowolona ze swojego wyboru, bo faktycznie mam możliwość poszerzenia swojej wiedzy w naprawdę przystępne sposoby, ludzie których spotkałam są naprawdę świetnymi ludźmi cieszę się że tu jestem.

**Bardzo dziękujemy uczniom,
którzy z chęcią udzielili odpowiedzi, a wam za przeczytanie.**

Autorki: Roksana Waśko, Aleksandra Puzio

Vers Libre

marzec 2023



Projekt gazetki: Maja Smolak
Korekta tekstu: Krystian Grzyb

Opiekun gazetki:
Eliza Leszczyńska-Pieniak

W tym numerze napisali:

Kinga Majdanik

Natalia Wyszowska

Weronika Chatalska

Emilia Gala

Paula Koniec

Dominika Ziółkowska

Patrycja Pizun

Oliwia Wajda

Kamila Skorupska

Marta Samulak

Paulina Bazylak

Aleksandra Mac

Basia Kucharska

Maja Tymecka

Kinga Łagoźny

Basia Gałka

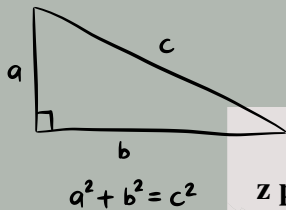
Karolina Wawrych

Roksana Waśko

Aleksandra Puzio



Profile w naszym LO



**klasa matematyczno-fizyczna
z programowaniem komputerowym**

Przedmioty rozszerzone: matematyka, fizyka, język angielski

Przedmioty dodatkowe: warsztaty matematyczne, programowanie komputerowe

Przedmioty do policzenia punktów: fizyka

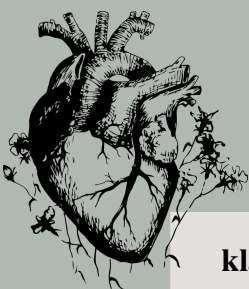


klasa matematyczno-ekonomiczna

Przedmioty rozszerzone: matematyka, geografia, język angielski

Przedmioty dodatkowe: geografia ekonomiczna

Przedmioty do policzenia punktów: geografia

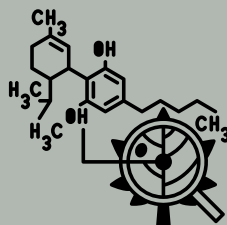


klasa biologiczno-medyczna

Przedmioty rozszerzone: biologia, chemia, język angielski

Przedmioty dodatkowe: warsztaty biologiczno-chemiczne

Przedmioty do policzenia punktów: biologia



klasa lingwistyczna

Przedmioty rozszerzone: język polski, język angielski, język hiszpański/niemiecki

Przedmioty dodatkowe: warsztaty językowe

Przedmioty do policzenia punktów: drugi język obcy



klasa prawniczo-dziennikarska

Przedmioty rozszerzone: język polski, historia, język angielski

Przedmioty dodatkowe: warsztaty dziennikarskie, edukacja prawniczo-społeczna

Przedmioty do policzenia punktów: historia

klasa humanistyczno-psychologiczna



Przedmioty rozszerzone: język polski, język angielski, WOS/geografia

Przedmioty dodatkowe: warsztaty psychologiczne

Przedmioty do policzenia punktów: WOS/geografia

